Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

GŁOS NARODU

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Cena numeru
Miesięcznie	Marek 65.000	Marek 60.000	Marek 65.000	Marek 120.000	Marek 60.000	4000 Mp.

Redakcja (tel. Nr. 190) i Administr. (tel. Nr. 3344) Kraków, św. Krzyża 11. - Drukarnia św. Tomasza 35 (tel. Nr. 3344) Konto P. K. O. w Warszawie 140.055

Nr. 191. Czwartek, dnia 20. Września 1923 r. Rok XXX.

Kanclerz Seipel w Warszawie.

Warszawa. (PAT). Kanclerz dr. Seipel po mszy, odprawionej w kościele pokarmelickim, w towarzystwie min. dra Gruenbergera, udał się o godz. 9 do ministerstwa spraw zagran., by złożyć wizytę ministrowi Seydzie i zabawił tam godzinę.

Równocześnie rozpoczęły się obrady referentów.

O godz. 12 kanclerz dr. Seipel i minister spraw zagranicznych byli u prezesa ministrów Witosa. W południe minister Seyda wydał śniadanie w hotelu Europejskim na cześć kanclerza Austrji i min. dra Gruenbergera. Na śniadaniu tem byli obecni między innymi premier Witos, min. rolnictwa Gościcki, osoby towarzyszące kanclerzowi, oraz poseł austrjacki w Warszawie, Post.

O godz. 16 kanclerz i minister dr. Gruenberger udali się do Belwederu, gdzie szef protokołu Przeździecki powitał gości i wprowadził do prezydenta Rzeczypospolitej. Posłuchanie trwało czas dłuższy. Z Belwederu kanclerz Seipel udał się do hotelu Bristol, dokąd przybył z wizytą ks. kardynał Kakowski, któremu kanclerz wczoraj złożył wizytę. Po wizycie kardynała przybył szef protokołu dyplomatycznego Przeździecki i jego zastępca Tarnowski, celem doręczenia orderów i odznaczeń członkom delegacji austrjackiej.

Między konferencjami goście austrjaccy zwiedzali miasto.

O godz. 20 premier Witos wydał obiad na cześć kanclerza i ministra spraw zagranicznych.

Mowa prez. Witosa.

Podczas obiadu p. prezydent Rady ministrów wygłosił następującą mowę:

Panie kanclerzu i panie ministrze. Poczytuję sobie za zaszczyt, że przypadło mi w udziale powitać w imieniu rządu polskiego panów, panie Kanclerzu i panie Ministrze, jako przedstawicieli zbliżonej do nas pod niejednym względem republiki austrjackiej, pragnę wyrazić uczucie pełnego zadowolenia, jakie ożywia mnie wraz z narodem polskim wobec faktu, że republika austrjacka zdołała przełamać te wielkie trudności, jakie piętrzyły się w samem zaraniu jej istnienia. Naród polski z żywem zainteresowaniem śledził te usiłowania, które doprowadziły do tak owocnego rezultatu. Zapewniając Panów, Panie Kanclerzu i Panie Ministrze o uczuciach przyjaźni, jakie ożywiają naród i rząd polski w stosunku do republiki austrjackiej i narodu austrjackiego, wyrażam ufność, że pomyślnie rozpoczęte i utrwalające się w miarę konsolidacji warunków ekonomicznych stosunki między obu krajami spotęgują wzajemne zbliżenie. W tej myśli wznoszę toast na cześć republiki austrjackiej, jej prezydenta i przedstawicieli przebywających w Warszawie, ks. Seipla i ministra Gruenbergera.

Odpowiedź ks. Seipla.

Ks. Kanclerz Seipel odpowiedział następującem przemówieniem:

Panie Prezesie Rady ministrów! Głęboko wzruszony uprzejmymi słowami, z którymi jego ekscelencja raczył się zwrócić do mnie i do ministra spraw zagranicznych, pozwalam sobie za nie wyrazić gorące podziękowanie. Co do mnie miałem już dawno gorące życzenie złożyć wizytę rządowi polskiemu, życzenie, które jest tem bardziej naturalne, że w Austrji sympatje dla Polski są stadawne i prawdziwie szczere. Potrzebujemy przecież tylko pójść do tumu św. Szczepana, albo na Kahlenberg, aby zaraz obudziły się u nas wspomnienia wielkiego polskiego rycerza Sobieskiego, niezrównanego oswobodziciela Wiednia. Równość położenia geograficznego obu krajów, pokrewna ich kultura, stwarzają naturalne węzły między Austrją a Polską i uwidoczniają się w fakcie, że niema politycznych różnic między obu republikami. Powołane do odegrania roli pośrednika między zachodem a wschodem, oba nasze kraje dążą także pod względem ekonomicznym do jednego celu. Tak, że możemy mieć pełną nadzieję, że obecne stosunki coraz więcej się rozwiną i zacieśnią, co może wyjść tylko na dobre obu stron. Przekonany o tem, że rozwinięcie takich stosunków służyć będzie tylko sprawie pokoju, pozwalam sobie wznieść toast na cześć Jego Ekscelencji Prezydenta Rzeczypospolitej, na rozkwit narodu polskiego, za zdrowie Waszej Ekscelencji i wszystkich pp. ministrów.

Po obiedzie odbył się o godz. 10-tej w wielkiej sali Prezydjum Rady ministrów raut, na którym oprócz gości byli obecni przedstawiciele ciała dyplomatycznego, świata politycznego, nauki, generalicja i przedstawiciele prasy.

U PREZ. WOJCIECHOWSKIEGO.

Warszawa. (PAT). Dziś przed południem w dalszym ciągu toczyły się rokowania austrjacko-polskie zrazu w ministerjum spraw zagran., a potem w prezydjum Rady ministrów. O godz. 13.30 wydał prezydent Rzeczypospolitej Wojciechowski na cześć kanclerza Ks. Seipla i ministra spraw zagranicznych Grünbergera, oraz ich otoczenia śniadanie, w którem wziął udział także arcybiskup kardynał Kakowski, prezes Rady ministrów Witos, minister spraw zagran. Seyda, marszałek Senatu Trąmpczyński, poseł polski w Wiedniu Lasocki i poseł austrjacki w Warszawie Mikołaj Post.

Kanclerz Seipel do prasy.

Warszawa. (Telef. wł.) Wczoraj odbyła się u kanclerza Austrji konferencja prasowa, na którą przybyli, prócz dziennikarzy polskich, przedstawiciele państw zagranicznych. Dr Seipel w dłuższem przemówieniu podkreślił, że stosunki Austrji z Polską są normalne, nie dzielą bowiem tych państw żadne konflikty. Ukształtowanie się obu państw ucierpiałoby w razie nienawiązania specjalnych stosunków handlowych. Przyjazd do Polski ma na celu unormowanie tych stosunków, a to, że podróż mogła dojść do skutku, jest dowodem, że w stosunkach międzynarodowych nie ma nic niepokojącego. Rozmowy, prowadzone w Warszawie, zmierzają do jak najskuteczniejszego umocnienia pokoju. Pokój z Austrją zależny jest od pokoju powszechnego. Jedną z gwarancji tego pokoju stanowi — zdaniem kanclerza — system sądów rozjemczych, zainicjowanych przez Austrję i sprowadzonych do stosunków do Czech i Węgier, a do których przyjęcia skłania się obecnie i rząd polski. Przemawiał również min. Grünberger. Ze strony przedstawicieli Austrji głównie podnoszone były sprawy aprowizacyjne, gdyż zdają oni sobie sprawę, iż Polska może Austrję zaopatrywać w artykuły pierwszej potrzeby, przedewszystkiem zaś w węgiel.

Praga. (PAT). Uniwersytet w Pradze zaprosił prof. Uniw. w Poznaniu, p. Kozłowskiego, na wykłady w semetrze zimowym.

Dziwne metody sowieckiej dyplomacyi.

Piszą nam z Warszawy:

Do wymiany poglądów między rządami polskim a sowieckim w sprawie uznania przez Polskę nowo utworzonego stanu prawno-politycznego w Rosji sowiety w sposób osobliwy zastosowały praktyczne hasło jawnej dyplomacji. Dało to prasie lewicowej nową sposobność do ataków na rząd, które, gdyby nie zaślepienie partyjne i krótkowzroczna polityka radykałów socjalistycznych, to wymierzone być winny przeciw osobliwym posunięciom taktycznym rządu sowieckiego. Posunięcia te bowiem są szczególnie niezręczne; tylko dzięki tej osobliwej dyplomacji sowieckiej wymiana poglądów polsko - rosyjskich nabrała charakteru znacznie ostrzejszego, niż to leżało w istocie samych rokowań.

Niektóre dzienniki lewicowe, jak np. „Robotnik", wprowadziły dziwne pomieszanie ról i pospieszyły z pośrednim sukkursem kremlińskim dyplomatom, wyrażając wątpliwość w potrzebę formułowania przez rząd polski pewnych postulatów, jako przesłanki uznania nowego ustroju państwowego w Sowdepji.

Geneza obecnego tarcia dyplomatycznego między Polską a Rosją, jakie powstało na tle sprawy uznania S. S. S. R., leży nie w fakcie formułowania żądań polskich, ale w formie zewnętrznej, jaką nadała dyplomacja sowiecka publikując i to w streszczeniu nieścisłem polskie aide-memoire z 31 sierpnia, a obecnie memorandum komisarjatu ludowego dla spraw zagranicznych. Publikacje te zmusiły rząd polski do ogłoszenia ze swojej strony dokumentów rosyjskich in extenso. Było to tylko konsekwencją publikacji sowieckiej, która przez swą formę nieścisłego streszczenia dokumentów, oraz ostre komentarze oficjalnej prasy rosyjskiej musiała wywołać i wywołała w tutejszych sferach politycznych zupełnie naturalne zdziwienie. Nazywamy je naturalnem dlatego, że rokowania polsko-sowieckie, prowadzone i w Moskwie i w Warszawie, były w owym momencie w stadjum zupełnie normalnem.

Z takiego obrotu sprawy można sądzić, że ma się tu do czynienia z nieporozumieniem, wynikłem z błędnego posunięcia rządu rosyjskiego i że sowiety publikując polskie aide-memoire nie miały żadnego sprawozdania z przebiegu i istotnego charakteru rozmów pomiędzy polskiem ministerstwem spraw zagran. a posłem rosyjskim w Warszawie Obolejskim. Na to wskazywałyby także dotychczasowe perypetje różnych obietnic co do wykonania traktatu ryskiego, czynione oficjalnie ze strony poselstwa rosyjskiego w Warszawie a podobno nieznane w Komisarjacie spraw zagran. w Moskwie, względnie przez ten Komisarjat nie zaaprobowane. O ile tak jest — a są wszelkie powody tak sądzić — to pierwszym warunkiem w pośrednictwie między rządem polskim a sowieckim byłaby konieczność położenia kresu takim nieporozumieniom.

Mimo wysokiego stopnia prawdopodobieństwa, że takie właśnie jest tło obecnego nieporozumienia o memorjały, sowiety zarówno w swojej działalności oficjalnej, jak i w prasie i w odpowiedzi na polski aide-memoire przekroczyły bardzo jaskrawo dopuszczalne szranki i podjęły akcję przemycania załatwień droga faktów dokonanych, co jest w ich stylu, co jednak nie jest przyjętem w normalnych stosunkach międzynarodowych.

Po przewrocie w Hiszpanii.

ZAWIESZENIE KONSTYTUCJI.

Madryt. (PAT) Ukazał się dekret, zawieszający gwarancję konstytucyjną w Hiszpanji.

Nowy rząd przygotowuje ofenzywę w Marokku.

Wiedeń. (PAT). „N. Fr. Presse" donosi z Paryża: Po przybyciu do Madrytu oświadczył generał Prima Rivera dziennikarzom, że w **najkrótszym czasie nastąpi nowa wielka ofenzywa w Marokku, aby, jak się wyraził, za jednem pociągnięciem uregulować całe tamtejsze polityczne i wojskowe zagadnienie.** Będziemy uznawać — powiedział generał — układy zawarte z Rajzulim, **natomiast nie zawrzemy żadnego układu z Abd El Krimem. Ofenzywa będzie podjęta w strefie Melilli. Plan jej wypracował sztab generalny.**

Wreszcie oświadczył Rivera: **Rozpiszę wybory do nowego parlamentu, którego zadaniem będzie dać Hiszpanji nową konstytucję.** Zaznaczył on dalej, **że istnieje znaczna różnica między ruchem hiszpańskim a faszystowskim.** Ma on zamiar **powołać pod broń 450 tysięcy żołnierzy, aby utrzymać porządek** i dopilnować przeprowadzenia rozporządzeń rządu.

PROGRAM GEN. PRIMO DE RIVERA.

Paryż. (AW). Tutejsze dzienniki zamieszczają następujące informacje o programie nowego rządu hiszpańskiego. Przedewszystkiem zamierza generał Primo di Rivera **załatwić się ze sprawą Marokka.** Wbrew pierwotnym przypuszczeniom, że dyrektorjat nawiąże rokowania z powstańcami marokańskimi, Primo di Rivera oświadczył, iż jakkolwiek armja jest przeciwna dalszej wojnie, to jednak zamierza **odzyskać swój autorytet wobec wroga.** Odnośnie do polityki zewnętrznej będzie dążył generał do zapewnienia Hiszpanji należącego się jej miejsca w rzędzie państw. Odnośnie do reorganizacji stosunków wewnętrznych, zasługuje na uwagę **połączenie funkcji wysokiego komisarza w Marokku z urzędem głównodowodzącego wojskami afrykańskiemi.** Stanowisko to obejmie gen. Aispuru.

Senat rozpoczyna pracę 25 września

Na porządku dziennym sprawa uposażeń funkcjonarjuszy państwowych.

Warszawa. (Telef. wł.) Najbliższe posiedzenie **Senatu zwołane jest na dzień 25 b. m.** Na porządku dziennym między innymi, **jest sprawozdanie komisji skarbowo-budżetowej o uposażeniu funkcjonarjuszy państwowych cywilnych i wojskowych** oraz projekt ustawy o zaopatrzeniu emerytalnem funkcjonarjuszy państwowych i zawodowych wojskowych.

Lewica chce zwołania Sejmu.

Warszawa. (Telef. wł.) Prezesi klubów lewicowych, pp. Thugutt, Barlicki i Dąbski, zwrócili się do marsz. Sejmu Rataja z listem, żądającym przyspieszenia zwołania Sejmu. Naczelnik kancelarji sejmowej, p. Pomykalski, otrzymał od marsz. Rataja z Krynicy list, w którym **marszałek wyraża gotowość zwołania na 25 b. m. konwentu seniorów, a nawet Sejmu, o ile byłaby tego potrzeba. W tymsamym liście marszałek prosi kancelarję o przysłanie mu do Krynicy wykazu niezałatwionych spraw.** (Na ostatniem posiedzeniu seniorów lewica godziła się na zwołanie Sejmu w połowie października. Red.).

Oszczędności w urzędach naczelnych.

Warszawa. (AW). Jak donosi „Kur. warsz.", wbrew obiegającym pogłoskom, **departament marynarki ministerstwa przemysłu i handlu nie będzie zlikwidowany.** Natomiast departament ten ulegnie **gruntownej reorganizacji** przy zastosowaniu względów oszczędnościowych.

PŁACE ROBOTNIKÓW METALURGICZNYCH.

Warszawa. (Telef. wł.) Wskutek umowy podpisanej w przemyśle metalowym i górniczym, **robotnicy otrzymają za pierwszą połowę września 77 procent podwyżki. W drugiej połowie miesiąca będzie stosowana podwyżka** przy uwzględnieniu danych statystycznych wzrostu drożyzny w Zagłębiu.

Polacy w wyborach do rad gmin. w Czechach

Dotychczasowe wyniki są następujące:

W czeskiej części Cieszyna polska lista uzyskała 2 mandaty, Kożdoniowcy 5 mandatów. W czasie wyborów utworzyły się dwa bloki: niemiecki i czeski. Polacy i Kożdoniowcy przyłączyli się do bloku niemieckiego przeciw zachłanności czeskiej. Blok „niemiecki" zyskał 22 mandatów (w tem jak wyżej, 2 polskie i 5 kożdoniowskich), a blok czeski 13 mandatów. Osobno żydzi uzyskali 1 mandat.

W Łazach uzyskali Polacy 10 mandatów, w Boguminie 4. We Frysztacie na listy polskie padło 10,649 głosów.

Kandydat polski do Rady Ligi Nar.

Warszawa. (Telef. wł.). Dzienniki genewskie donoszą, **że Polska występuje w tym roku z własną kandydaturą do Rady Ligi.** Rada Ligi składa się, jak wiadomo, z 10 członków, czterech stałych, tj. Anglji, Francji, Włoch i Japonji i 6 obieralnych na Radzie, co roku. Między tymi ostatnimi zasiadają obecnie przedstawiciele Hiszpanji, Belgji, Chin, Szwecji, Urugwaju i Brazylji. Jest rzeczą prawdopodobną, iż **z powyższych państw 2 lub 3 utracą swe mandaty. Wypadnie więc obecnemu zgromadzeniu Ligi obsadzić co najmniej 2 wolne fotele. O jeden pretenduje Benesz, który rozwija niesłychaną akcję propagandową na swoją korzyść,** porusza niebo i ziemię, nie żałuje żadnych obietnic i ustępstw, byle uzyskać najwięcej głosów. Zwycięstwo jego uważać należy jako pewne.

Akcja Polski jest mniej hałaśliwa, nie ucieka się do nielojalnych metod walki i dlatego odbywa się pod hasłem kandydatury niekonkurencyjnej wobec Benesza, lecz równorzędnej, gdyż faktycznie poza Polską i Czechosłowacją wszelkie inne kandydatury nie mają wiele szans, z wyjątkiem może nowej kompromisowej kandydatury azjatyckiej.

W sprawie kandydatury Skirmunta podnieść należy, że w licznych delegacjach uważają jego kandydaturę za bardzo poważną, ze względu na zalety osobiste i wybitną wartość dyplomatyczną naszego posła w Londynie. Utrzymują w kołach francuskich w Genewie, że szanse Skirmunta są bardzo duże i jeżeli ma on za sobą istotnie jednomyślną opinję w Polsce, jaką ma Benesz w Czechosłowacji, to szanse jego byłyby jeszcze większe.

Mała ententa wypiera się Benesza.

Warszawa. (PAT). Pol. Ag. Telegr. dowiaduje się z miarodajnego źródła, że Ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało od rządu rumuńskiego **oficjalne zaprzeczenie wiadomości prasowych ze źródeł genewskich o powzięciu jakoby na zjeździe w Sinaja w lipcu b. r. decyzji wysunięcia z ramienia małej ententy kandydatury Dr Benesza do Ligi Narodów. Stosownie do zapadłej uchwały,** podanej wówczas do wiadomości publicznej, **decyzja w sprawie kandydatury małej ententy do Rady Ligi narodów ma zapaść dopiero w wyniku oczekiwanej w najbliższym czasie konferencji delegatów państw małej ententy, oraz Polski w Genewie.**

Gubernator wojskowy w Rjece.

Rzym. (PAT). Wiceprezydent konstytuanty De Poli, który od marca 1920 r. sprawował rządy w Rjece, zgłosił rządowi włoskiemu swą dymisję. Wobec tego rada ministrów **mianowała na jego miejsce gubernatora wojskowego gen. Giardino,** poruczając mu misję zapewnienia porządku publicznego i sprawowania władzy administracyjnej.

W sprawie tej nominacji Ag. Stefaniego ogłasza wyjaśnienie, w którem podnosi, że rząd włoski w sprawie Rjeki zajmuje lojalne stanowisko i stara się zgodnie z rządem belgradzkim znaleźć rozwiązanie tej kwestji. Życie jednak autonomiczne jest niemożliwe dla Rjeki, która staje się łupem zamieszek wewnętrznych i nie posiada środków dla swojej egzystencji politycznej i administracyjnej. Włochy pomagały miastu subwencjami, które sięgają kilkuset miljonów lirów, lecz rząd włoski nie może ponosić nadal tych ofiar, nie mając gwarancji, że zapewnią one pokojowy rozwój miasta.

Zarządzenie rządu włoskiego nie tylko nie oznacza aneksji Rjeki, lecz pozostawia nieprzesądzoną decyzję ostateczną, którą rząd włoski ma niezłomny zamiar powziąć w zgodzie z rządem belgradzkim.

GEN. GIARDINO OBJĄŁ URZĘDOWANIE.

Rjeka. (PAT). Generał Giardino przybył tu. Wielkie tłumy ludności entuzyastycznie witały generała, który ukazał się na balkonie pałacu rządowego. W przemówiniu do ludności zalecał generał Giardino spokój i zaufanie do zarządzeń rządu.

Zatarg bułgarsko-jugosłowiański.

Wiedeń. (AW). Według „N. Wien. Journ.", poseł jugosłowiański w Sofji wręczył w imieniu swojego rządu **notę bułgarskiemu ministrowi spr. zagr., która zwraca uwagę na organizowanie się na granicy obu państw silnych band celem zaatakowania terytorjum jugosłowiańskiego.** Rząd belgradzki zaznacza równocześnie, że w tym wypadku nie cofnie się nawet przed przekroczeniem granicy bułgarskiej w pościgu za bandami.

PO WYBORACH GMINNYCH W CZECHOSŁOWACJI.

Praga. (PAT) „Narodni Listy" wyrażają **zadowolenie z powodu zwycięstwa narodowych demokratów przy wyborach gminnych w Czechach, a zarazem ubolewają nad wynikiem wyborów na Słowaczyźnie.** Zdaniem pisma, żywioł czeski poszedł tam do wyborów bez przygotowania, skutkiem czego **zwyciężyli tam Węgrzy, słowacka partja ludowa i komuniści.**

1 DOLAR = 362,500.000 MAREK NIEMIECKICH.

Berlin. (AW). Spadek marki niemieckiej przybrał wczoraj niezwykłe dotąd rozmiary. W obrotach giełdowych dolar osiągnął kurs **362,500.000, a funt przekroczył już miljard, dochodząc do miljarda 360 tysięcy marek. Za temi walutami poszły i inne.** Korona austrjacka zanotowała kurs 433.750 mk., a czeska 9,000.000. W Gdańsku notowano markę polską do 87.000 marek niemieckich.

KATASTROFA MARKI NIEMIECKIEJ.

Wiedeń. (PAT) „N. Fr. Presse" donosi z Berlina: Na rynku giełdowym panuje zupełne zamieszanie. Wczoraj o godz. 11.30 notowano funt szterlingów 1.600 miljonów marek, a **dolara po 330 miljonów. Bank Rzeszy wystąpił z energiczną akcją interwencyjną, skutkiem czego kursa dewiz spadły i funt szt. notowano po 680 miljonów, wnet jednak potem nastąpiła zniżka marki.**

Różne wiadomości.

Warszawa. (PAT). Prezydent Rzeczypospolitej udzielił exequatur p. Maksimowi Anatolowi Aristidowi **Gongendre,** konsulowi rzeczypospolitej francuskiej w Katowicach.

Warszawa. (PAT). Podana wczoraj w niektórych pismach porannych warszawskich z daty 18 b. m. wiadomość, jakoby dyrektor gabinetu ministra spraw zagranicznych, szef protokołu dyplomatycznego **Przeździecki Stefan,** miał ustąpić z zajmowanego dotąd stanowiska, są zgoła bezpodstawne.

Londyn. (AW). Urzędowo komunikują, iż w pierwszych dniach października odbędą się w Londynie dwie konferencje. Jedna o charakterze politycznym, z udziałem premierów wszystkich krajów wchodzących w skład imperjum brytyjskiego, a druga poświęcona wyłącznie sprawom gospodarczym.

Londyn. (PAT). Korespondent Biura Reutera w Jerozolimie dowiaduje się, że **szczepy Adwan i Belka zaatakowały wczoraj obóz Abdulaha, który poniósł ciężkie straty.**

Jerozolima. (PAT). (Havas). **W Transjordanji wybuchła rewolucja przeciw emirowi Abdullahowi.**

Londyn. (PAT). Donoszą z Eureka w Kalifornji, **że w Kalifornji odczuto trzęsienie ziemi.**

Z dnia politycznego.

Dr. Panecki o układach pol.-gdańskich w Genewie.

Lewica, trudniąca się obecnie wyszukiwaniem dziur na całem, obwieściła jako „klęskę“ rządu polskiego wynik układów polsko-gdańskich w Genewie. Jak niesłuszne były te napaści prasy lewicowej, świadczy wymownie bezstronna opinja dr. Paneckiego, prezesa frakcji polskiej w Sejmie gdańskim. W rozmowie z korespondentem „Kur. Pozn.“ oświadczył on, co następuje:

„Układy słusznie są uważane za sukces polskiego rządu, który notą swoją z 7 i 8 lipca uzyskał zasadnicze stwierdzenie ze strony Ligi Narodów, że **Traktat wersalski w stosunkach polsko-gdańskich jest źródłem prawnem w kwestjach sporów, wynikających z konwencyj późniejszych.** To zasadnicze stwierdzenie jest wyłomem w dotychczasowych stosunkach polsko-gdańskich, a ostatnie układy są tego wyłomu konsekwencją.

„Charakterystyczne było sobotnie posiedzenie komisji głównej Sejmu. — Przedstawiciele frakcji niemieckich wystąpili z deklaracjami, w których zaznaczają, że ustępstwa uczynione Polsce poszły tak daleko, że stwarzają całkiem nową sytuację, gdyż to, co się stało w Genewie, jest nowym układem państwowym i staje się wątpliwem, czy Gdańsk posiada teraz samodzielność państwową“.

Jakkolwiek wynik układów polsko-gdańskich w Genewie nie przedstawia się dla nas tak pomyślnie, ażeby ten pesymizm Niemców gdańskich był usprawiedliwiony, niemniej można stwierdzić, że w naszej polityce gdańskiej zrobiliśmy, bądź co bądź, krok naprzód, co każe mieć nadzieję, że potrafimy wreszcie zerwać wszystkie nieprawne więzy, nałożone na Polskę w Gdańsku.

Na marginesie polityki.

Aktualnością dnia jest skarb państwowy. Mówimy o nim, radzimy nad nim i wszyscy dochodzimy do bardzo prostego wniosku, że trzeba go na łeb na szyję uzdrowić. W jaki sposób? — Wywołując i „paląc“ wywołanych ministrów. „Michalski! — siadaj. Grabski! — siadaj. Kucharski! — siadaj“. I t. d., i t. d., i t. d., dopóki nie znajdzie się „fachowiec“, który, jako taki, da następującą „odpowiedź“: „Obywatele! Uzdrowienie skarbu jest najzupełniej zbyteczne, ponieważ tego skarbu wogóle niema. Jest tylko państwowy kosz na papiery, który rośnie z zadziwiającą szybkością, przeto lekarskiej opieki nie potrzebuje“. Żywmy nadzieję, że tego rodzaju „odpowiedź“ osiągnęłaby pewien skutek i wyrwała znaczną część naszego społeczeństwa ze słodkich ramion finansowej alchemji, której ostatecznym celem był, jest i będzie kamień filozoficzny, zwany maszyną drukarską. Bo, czy otrzymamy pożyczkę zagraniczną, czy nie, wszystko jedno, i święty Boże nie pomoże, dopóki nie zdamy sobie jasno sprawy z gorzkiej prawdy, że tam, gdzie pięcioprzymiotnikowe, powszechne prawo głosowania zradza kilkusetgłowy sejm ustawodawczy, nie rząd za społeczeństwo, ale społeczeństwo za rząd odpowiadać musi.

Odwróćmy więc na chwilę oczy od cudotwórczych ministrów i postawmy sobie pytanie, coby się stało, gdyby Polska nie była pospolitą rzeczą, ale rzeczpospolitą w ścisłem i istotnem tego słowa znaczeniu. Coby się stało? A no tylko to, że każdy z nas, w sposób zupełnie bezpartyjny, musiałby zakasać rękawy i ugiąć się pod brzemieniem olbrzymich podatków przedewszystkiem gruntowych, czynszowych, przemysłowych i zarobkowych, a dopiero następnie tych figlarnie nieuchwytnych, osobisto-dochodowych, których sprawiedliwy wymiar zależy wyłącznie od Ducha świętego. Brzemię to dlatego powinno być olbrzymie, stosunkowo olbrzymiejsze, niż w leczącej się z ran Francji, ponieważ Państwo nasze musi się nie tylko leczyć, nie tylko utrzymywać, nie tylko odbudowywać, ale przedewszystkiem, w znacznej, bardzo znacznej mierze powstawać prawie że z niczego. „Aeroplany“, „laboratorja chemiczne“, „flota“, „przemysł taki, ażebyśmy sami mogli sobie wystarczać“ — słowa, słowa, słowa, dopóki rolnik nie wyskrobie tego wszystkiego w pocie czoła, za pół darmo, z ziemi, przemysłowiec z fabryki, kupiec ze sklepu, kamienicznik z czynszów, robotnik z mięśni, a nawet tak niepoczesna figura jak autor dramatyczny ze swoich lichych tantjem. Tymczasem nasza śruba podatkowa zgrzyta sobie taką góralską pastorałkę, zwróconą w stronę państwowego, metafizycznego skarbu:

Naści, naści odemnie ten masła gornusek,
Jesce ci też psydaję i susonych grusek.

I dzieje się, że płacąc podatki za rok 1922 płatnik (w rodzaju niżej podpisanego) miał w kieszeni miesięczny rachunek za elektryczność, który — bynajmniej nie żartuję! — przekraczał sumę rocznych, obywatelskich świadczeń państwowych o (wyraźnie) dwa tysiące trzysta dwadzieścia marek! A takich jak ja był w Polsce legion i legion ten zamiast upaść na kolana, bić się w piersi i wielkim głosem krzyknąć „mea maxima culpa“, śmiał, tak jest, śmiał omawiać fachowość lub niefachowość swojego ministra finansów! — W takich warunkach fachowy finansista może odegrać tylko dwie role: albo odrzucić ofiarowaną mu tekę, albo stać się kozłem ofiarnym więcej niż niefachowych obywateli.

A Polska? — A Polska musi oczywiście stoczyć się w przepaść jeśli nie politycznej, to w każdym razie ekonomicznej niewoli.

Mam tutaj na myśli niezbędną pożyczkę zagraniczną. Słyszałem o niej zaiste dziwne dziwy. Byli tacy, którzy zwalczali ją (jak zawsze „rzeczowo“) w imię ciężkich warunków, na jakich będzie nam udzielona. Ja, poeta nie wierzyłem własnym oczom i przecierałem je jak syn, co najmniej bł. p. pani Gumprechtowej. Chyba „rzeczowość“ już zapomniała, na czem polegał solidny, przedwojenny kredyt! Wszak „lekkość warunków“ zależała od siły płatniczej dłużnika! — Postarajmy się zmierzyć nasze siły: 1) Maszyna drukarska. 2) Zachwianie prawem własności wskutek: a) demagogicznej, wyborczej pseudoreformy rolnej, b) jak dotąd bolszewicko pojętej pseudoochrony lokatorów (o tem potem), 3) faktyczne zwolnienie od podatków olbrzymiej większości społeczeństwa, która to większość przedstawia zawsze i wszędzie najszerszą, więc i najtrwalszą podstawę finansową, 4) brak zdecydowanej i znacznej większości sejmowej, co musi pociągnąć za sobą brak zdecydowanego rządu — a pozatem kwietyzm, oparty na tradycjonalnem „jakoś tam będzie“. Taki stan rzeczy zachodowi wystarczać nie może — w takim stanie rzeczy o lekkim kredycie myśleć może li tylko lekkomyślna głowa. A jeśli ciężar kredytu pragniemy pomniejszyć, nateraz cóż nam pozostaje? Powszechne, powszechnie ciężkie, o wiele cięższe, niż przedwojenne podatki. Jeśli się wszyscy, bez wyjątku na nie zgodzimy, jeśli zachodowi damy do zrozumienia, że Ojczyzna nasza jest bogata nie tylko w surowe materjały, ale i w przerobionych na europejską modłę obywateli, wówczas nawet i niefachowy minister skarbu potrafi ustabilizować markę polską, bo stabilizacja jej zależy wyłącznie od stabilizacji narodu.

K. H. Rostworowski.

Z ruchu chrześć.-demokratycznego.

Wiec w Stanisławowie.

Dnia 9 b. m. odbył się w sali Zjednoczenia mieszczańskiego w Stanisławowie wiec. Sala była wypełniona po brzegi. Mieszczaństwo, inteligencja i robotnicy idący tu w Stanisławowie pod sztandarem chrześcijańskim, zjawili się na zgromadzeniu wraz ze swoim przywódcą W. Chowańcem, redaktorem „Kurjera Stanisławowskiego“.

Przewodniczył p. dyr. Horoszkiewicz, sekretarzowali pp. Skowroński i Szwabowicz. Referował poseł H. Mianowski z Krakowa. Referent omówił dzisiejszą sytuację polityczną i gospodarczą oraz przedstawił pracę Sejmu polskiego nad odbudową naszego życia gospodarczo-finansowego. W szczególności zaś przedstawił sprawę uposażenia urzędników, emerytów i reform robotniczych. Wkońcu scharakteryzował smutne położe-

Teatr im. Słowackiego.

„Człowiek z budki suflera“, komedja w 4 aktach Tadeusza Rittnera.

(II). Przeciw takim to objekcjom bronić będzie musiał komedji reżyser, a z nim aktor roli tytułowej, jeśliby pojęli historję Wizelina jako dosłownie realistyczną psychologję twórczości artystycznej, jako „tragedję poety“. Dziesięć lat temu, za pierwszej reprezentacji tej sztuki taka obrona czystego aż po bezpłodność estetyzmu, wrogiej życiu beztrościowości, przedrzeźniającej niby to hulaszczy nadmiar życia — miała nieodparty urok dla ludzi, odsuniętych od czynnego współdziałania z rzeczywistością. Wszyscyśmy byli podówczas potroszę wraz z poetą w poczekalni życia, u jego „drzwi zamkniętych“, póki niecierpliwość czekania, a bardziej jeszcze alarm grozy i przerażenia nie rozzuchwaliły nas do tyla, że bijemy dziś już w te wrota aż do zakrwawienia pięści, choćby i bez nadziei otwarcia. Będzie zatem dużo lepiej, jeśli korzystając z migotliwości akcji rittnerowskiej zaniechamy tamtej interpretacji, która nie rokuje powodzenia. Mamy na usługi akcję, która, jak symbol, pozwala podstawiać pod swoje niewiadome przeróżne zmienne wartości, byleby rachunek wyrównał się z przybliżonem prawdopodobieństwem, bo równaniem bez reszty, to znaczy takiem, któreby uznać można za załatwione i odrzucone do aktów, nie zostanie na szczęście nigdy. W tem właśnie tajemnica jej młodości i źródło jej niepokojącego uroku.

Spróbujmy tylko poniechać realistyki i psychologji, a myśleć w kategorjach czystej allegorji; natychmiast zamilkną zastrzeżenia i rzecz przebiegnie pełną czaru smugą czystego i niewymownie sugestywnego symbolu. Niechże tedy w tym człowieku, co wychodzi z budki suflera, materjalizuje się słowo poetyczne wszystkich czasów i narodów, które gdziekolwiek i kiedykolwiek z tej budki szło szeptem na scenę; niech głodne wcieleń zakocha się w aktorce i niech się zjednoczy o północy w twórczem małżeństwie z teatrem. Ale kiedy niebaczna ręka dziecka odkręci guzik elektryczny i symboliczna ta para stanie w pełnem świetle elektrycznem, a dopieroż gdy połączy ich pierwszy pocałunek, ucieczka, powrót i błogosławieństwo krewnych, rozpocznie się serja rozczarowań: w teatrze nawet, choć on jest cudną bajką, nie wszystko jest tak, jakby żądało serce. Ale te wszystkie zniekształcenia, jakim słowo poetyczne uledz musi nieuchronnie w realizacji scenicznej, przyjmuje się już wtedy tak pobłażliwie, jak w bajce, gdzie życie bywa również rojem dobrych wróżek, lecz i złośliwych krasnoludków, snem, w którym radość chwili splata się w uścisk miłosny z wieczystym smętkiem wszechrzeczy. W ten sposób los Wizelina przestałby być patetyczną, lecz mało przekonywującą tragedją poety, a stałby się skromniejszą, ale za to łatwiejszą do wiary bajką o teatrze, w której rozczarowania poety scenicznego, nim uzna się pokonanym w nierównej walce między natchnieniem a sceną, są ledwo epizodem, rozpływającym się w powszechnej idylli przebaczeń.

W tem, co mówi Rittner o swym stosunku do sceny — że powrócą do osobistych jego wyznań — pobrzmiewa taka właśnie melancholijna zapewne, ale już zdecydowana na wszystko zgoda z tem, co się dzieje z jego poezją w teatrze. „Jeśli się nie mylę — słowa są poety — aktorzy dość chętnie grają moje sztuki. Chociaż nazywają je trudnemi. Może dlatego, że i te sztuki miewają dwie sfery, dwa oblicza tak, jak moje życie. I raz są to artyści polscy, kiedyindziej niemieccy. Płynie stąd dla mnie możność ciekawych porównań. Jest to tak pobudzające, że zapominam wtedy o rzeczach może ważnych — między innemi przestają się pytać, która interpretacja jest „trafniejsza“. Stoję każdym razem pod zbyt silnem wrażeniem osobliwości danej sceny. Znamienni nowi ludzie wiążą moją uwagę tak wyłącznie, że zapominam zgoła o rzeczy może głównej; o mojej własnej, o sztuce. Ale za to uczę się... nie, przeżywam przytem niezmiernie wiele rzeczy świeżych. Tak jest, przeżywam poprostu moje nowe sztuki“. To się nazywa zgłuszyć w sobie do cna wyrzut krzywdy autorskiej i duszą zakochaną bez pamięci w bajce teatru, w ułomnościach jej jeszcze dojrzeć i uwielbić — objawienie!

Niewątpliwie są w komedji Rittnera możliwie obie interpretacje, lecz szkoda jest prawdziwa, że tamta psychologicznie realistyczna, rzekoma tragedja poety i ta symboliczna bajka o teatrze zamiast pomagać sobie, raczej sobie przeszkadzają.

nie mieszczaństwa w Polsce, upadek naszych miast i nadzwyczaj ważną rolę mieszczaństwa polskiego na kresach.

Zgromadzenie z uwagą wysłuchało referatu posła Mianowskiego, a żywa dyskusja, w której zabierali głos pp.: Burda, radca Leszczyński, prezes wojewódzkiej organizacji Ch. D., redaktor Chowaniec, wykazała, jak potrzebną dziś dla społeczeństwa na Wschodzie jest organizacja polityczna oparta na etyce chrześcijańskiej i idąca z ewolucją społeczną w kierunku poprawy bytu pracowników umysłowych i fizycznych.

Wkońcu przyjęto jednogłośnie rezolucję wzywającą mieszkańców m. Stanisławowa do wpisywania się w szeregi Ch. D. W następnych zaś rezolucjach zwrócono się do rządu, by energicznie realizował system oszczędności, ściągał podatki, **a przedewszystkiem by celem ratowania państwa z ruiny finansowej stworzył przy ministrze skarbu Radę finansową.**

Uchwaleniem votum ufności posłowi Mianowskiemu i Klubowi Ch. D. zakończono to imponujące zgromadzenie.

Wiec w Brzeżanach.

W ubiegły poniedziałek dn. 10 b. m. w Brzeżanach, w sali „Sokoła" odbyło się zebranie członków Koła Ch. D. i sympatyków. Przewodniczył prof. gimn. Edward Reiter, referował poseł Henryk Mianowski. Referat o dzisiejszej sytuacji politycznej, jakoteż o programie Ch. D. wywołał żywą dyskusję, w której zabierali głos: prof. gimn. Kowalski, urzędnik magistratu Rogowski, dyr. poczty Urzędowski, prof. gimn. Zaleski i w. in. Poseł Mianowski odpowiadając na zapytania, przedstawił szczegółowo reformy społeczne, zamierzone przez Klub Ch. D. i obecny stan kwestji ochrony lokatorów.

Prof. Kowalski w serdecznych słowach podziękował referentowi w imieniu zgromadzonych i postawił wniosek wyrażenia zaufania Stronnictwu Ch. D., dalej wniosek wzywający rząd do walki z drożyzną i do przeprowadzenia oszczędności, zaczynając od najwyższych urzędów. Wnioskiem **o utworzenie Rady finansowej**, który wraz z powyższymi został jednogłośnie przyjęty, zamknął przewodniczący zgromadzenie, prosząc posła o ponowny przyjazd.

Chrześcijański ruch robotniczy.

Bezsilny gniew żydów.

Z Chrz. Zw. zaw. pracowników tramwaju piszą nam:

Zapowiedziana na niedzielę dn. 23 września uroczystość poświęcenia sztandaru Chrz. Zw. Zaw. tramwajarzy wyprowadziła z równowagi żydowskich prowodyrów socjalistycznych klasowej organizacji, którzy w „Naprzodzie" napadli w sposób prawdziwie żydowski na związek chrześcijańskich tramwajarzy, wymyślając i szajgecując, co się zowie. Bo jakże! Toż tow. Dr. Rozenzweig był aranżerem tych wszystkich awantur w tramwaju krakowskim, które miały oddać tramwaj w ręce komisarzy czerwonych z ul. Dunajewskiego, a wręcz przeciwny wywołały skutek, niż sobie życzył, bo masową dezercję z czerwonych szeregów. Dziś Rozenzweig chciałby dalej jeszcze burzyć i mącić w tramwaju, ale organizacja chrześcijańska na to mu nie pozwala. Do tego jeszcze ta organizacja funduje sobie sztandar, znak, pod którym chce walczyć i zwyciężać. Wezbrało więc goryczą serce towarzyszów i wybuchło stekiem obelg na chrześcijan. Toż i taki tow. Ziffer też „potrzebuje być" niezadowolony z tramwaju, bo auto tramwajowe, które za innych lat jego t. j. Ziffera rodzinę odwoziło na letnie wywczasy i przywoziło z powrotem, teraz już nie stoi do jego dyspozycji. Stąd gniew p. Ziffera na tramwaj i oczywiście na tramwajarzy chrześcijan. Ci jednak z niego sobie niewiele robią i zapewniają towarzyszy, iż swemu ślubowaniu i sztandarowi pozostaną wierni i doczekają się chwili, gdy żadne Rozenzweigi i inne Ziffery nie będą w tramwaju mieć nic do gadania.

Sprawy miejskie.

Znaczne podrożenie pieczywa.

Wniesione onegdaj przez cechy piekarzy i masarzy cenniki były rozpatrywane przez miejską komisję cennikową w dniu wczorajszym. Przy kalkulacji cen chleba oparła się komisja na przeciętnej 900.000 Mp za 100 kg mąki żytniej z 70% przemiału i ustaliła następujące ceny: **za 1 kg chleba żytniego z 70% przemiału 9200 Mp** (dotąd 7500 Mp., piekarze żądali 10.400 Mp), 1 kg chleba ciemnego 8000 Mp (dotąd 6500 Mp). Ceny bułek kalkulowano na podstawie średniej 1,850.000 Mp i 1,900.000 Mp. za 100 kg mąki pszennej z 50% przemiału i mąki amerykańskiej, co w rezultacie daje następujące ceny bułek: **6 dkg bułka gładka 1200 Mp** (dotąd 1020, piekarze żądali 1404 Mp), **3 dkg tzw. wiedeńska 800 Mp** (750, 968 Mp). — Komisarjat targowy w porównaniu z cenami z przed dwóch tygodni stwierdził znaczne podrożenie zboża, objaw ten jednak uważa za przejściowy, tak, że w najbliższych dniach oczekiwać należy znacznego potanienia ziarna i mąki.

Nowe ceny wieprzowiny.

Następnie rozpatrywała komisja cennik masarski, przyczem stwierdziła, że od czasu ostatniej regulacji cen na wyroby masarskie **wieprzowina podrożała o 15%**. W tym też stosunku podwyższono ceny wieprzowiny i wyrobów masarskich, tak, że od dzisiaj **1 kg wieprzowiny kosztował będzie 77.000 Mp., kotletów 88.000, 1 kg słoniny 120.800 Mp. i t. p.** Pod koniec posiedzenia zjawili się na sali obrad delegaci cechu rzeźników i zażądali podwyższenia cen mięsa, jakkolwiek uprzednio nie wnieśli nowego cennika. Komisja odmówiła ich żądaniom, wobec czego obowiązują nadal dotychczasowe ceny mięsa.

Druga piekarnia miejska.

Prezydjum miasta zwróciło się ponownie do władz wojskowych w sprawie wydzierżawienia miastu wielkiej piekarni wojskowej w Podgórzu. W razie przychylnego załatwienia tej prośby gmina m. Krakowa przystąpiłaby do gruntowego remontu piekarni, przyczem koszta odnowienia obliczone na kilkaset mil. marek poniósłby w części związek urzędniczy „Zespół". Adaptacja piekarni pochłonęłaby miesiąc czasu, poczem miasto razem z „Zespołem" podjęłoby wypiek chleba i bułek na wielką skalę. Pertraktacje z wojskowością o wydzierżawienie miastu piekarni są na dobrej drodze i doprowadzą niewątpliwie do pomyślnego wyniku.

Narady nad sytuacją gospodarczą gminy.

Prez. m. Krakowa Federowicz zaprosił na piątek 21 b. m. wszystkich posłów i senatorów, wchodzących w skład Rady miejskiej, oraz przewodniczących klubów parlamentarnych, celem odbycia narad w sprawie sytuacji gospodarczej gminy. W obradach weźmie też prawdopodobnie udział minister spraw wewn. Kiernik.

Opłaty za składanie materjałów.

Magistrat podwyższył opłaty za składanie materjałów budowlanych na ulicach i placach miasta, a mianowicie za zajęcie 1 m. kw. powierzchni opłata wynosić będzie obecnie za każdy tydzień w dzielnicach I. do VIII. — 6 groszy, w dzielnicach zaś przyłączonych od 1 m. kw. — 3 grosze. Opłaty pobierane będą w markach polskich wedle kursu ustanowionego dla bonów złotych.

KRONIKA.

BUŁGARZY ZWIEDZAJĄ KRAKÓW.

Wczoraj wycieczka bułgarska rozpoczęła zwiedzanie zabytków Krakowa od oglądnięcia wystawy obrazów w Muzeum Narodowem. W głównej sali witał gości dyr. Muzeum Kopera, który następnie oprowadził ich po wszystkich salach, wyjaśniając znaczenie poszczególnych dzieł sztuki. Z Muzeum Narodowego udali się goście do kościoła Marjackiego, a następnie do kościoła OO. Franciszkanów, poczem oglądnęli Katedrę i Zamek na Wawelu. Po Katedrze oprowadzał ich ks. kan. Dr Korzonkiewicz, zaś po Wawelu inż. Jaworski i Dr Abłamowicz. W czasie zwiedzania Katedry goście złożyli wieńce laurowe na grobowcach Władysława Warneńczyka i Tadeusza Ko-

---

Sztuka tak wieloznaczna nastręcza duże wątpliwości wykonania. Możliwych jest tyle stylów, ile interpretacyj, a właściwie trzeba całość pozostawić w tej migotliwej atmosferze sprzeczności, w którą wstawił ją autor. Ale to niezdecydowanie jest igraniem z ogniem. Wymaga ono bowiem od publiczności tej samej ruchliwości apercepcji, na którą stać sceptycznego kollekcjonera światopoglądów, ale która rychło nuży przeciętnego słuchacza. Pragnie on być nastawionym na jeden, określony punkt widzenia, zamiast dać się wodzić tam i sam po orbicie marzenia lub jeszcze niebezpieczniej po krawędzi, gdzie z tej strony zieje otchłań jawy, a po drugiej bezdeń snów i nieświadomego. Takie drażnienie widowni skończyć się może tak niepomyślnie, jak się przydarzyło premierze tej sztuki w Monachium, gdzie jej symbolikę nieprzetłómaczalną, jak czysta muzyka, pożegnano muzyką zgoła nieczystą, bo kocią orkiestrą świstów i poświstów. Lepiej już, jeśli reżyserja zdecyduje się na określony styl, przeważnie realny lub przeważnie bajkowy, choćby publiczność miała znowuż śmiać się w chwilach najpoważniejszych, a ziewać w ironicznych.

P. Trzciński jest wielbicielem i znawcą Rittnera, wie zatem, czego chce i co robi; dał całości pion realistyczny, ale czy nie wziął czasem zbyt dosłownie informacji autorskiej, że rzecz dzieje się w małem miasteczku? Jakoż w stylu małomiasteczkowym tego towarzystwa zapodziała się gdzieś owa wytworna tonacja, z jaką Rittner traktuje swe postacie, nie przestając współczuć z nimi nawet wtedy, gdy ich nie bierze poważnie. O gruntownem zbanalizowaniu przepysznej roli Dyrektora mówiłem na wstępie. Z resztą funkcjonarjuszów teatrzyku działo się dużo lepiej: są to też role łatwiejsze, bo postawione odrazu z tą zadziwiającą u romantyka plastyką zarysów, właściwą jego figurom drugoplanowym. Sekretarz, który skończy kiedyś na mikromanję, bo już teraz czuje się w tej machinie niczem: wobec aktorki, żądającej roli, technicznym administratorem, a wobec aktora, żądającego gaży, doradcą literackim, w rezultacie stampilją na listach dyrektorskich — miał ruchliwego wykonawcę w p. Kawczyńskim. Pan Chodecki grał z dużą siłą charakterystyki, choć ze zbyt wyraźnem może piętnem ciepiętnictwa, ową świetną postać Bywalca teatralnego, który mówi rzeczy nader ważne, ale ma to nieszczęście, że nikt nie zauważa jego obecności. P. Białkowski bywa dobrym bohaterem rittnerowskim: umie mówić nieprzytomnie i być nieobecnym w najruchliwszem zebraniu; ale w drugiej połowie roli, kiedy oprzytomniał i począł rozpoznawać otoczenie, wydawał mi się ciągle jeszcze zbyt nieporadnym, choć ostrzyżonym i przybranym w normalny garnitur, marzycielem. Nie wiem, czy to jest zgodne z intencją autora: fantaści, pogodzeni z życiem, bywają bardziej drapieżni i zdobywczy, niż urodzeni self-helpiści. Ale z panią Kossocką — to prawdziwy kłopot: sumienna ta i pełna wdzięku artystka ma jakiś rys naiwności już nie dziewczęcej czy podlotkowej, ale wręcz niemowlęcej: wygrała wszystko co do joty, co kazał scenarjusz, a wytłómaczył reżyser, ale cóż począć z tą dykcją czystą, lecz szczebiotliwą, jak gaworzenie dziecka, ruchami okrągłymi i owalnymi, które o nic nie zahaczają i niczego nie chcą, z rytmem stąpań, które drepcą tak drobniutko i płochliwie? Ewelina Corelli jest wprawdzie naiwną dziewczyną, ale jej genialna naiwność jest niebezpieczna, jak petarda; czai się w niej i zdradza każdem słowem przyszły wampir w stylu Ropsa czy Beardsley'a, a pani Kossocka jest przemiłą figurynką z porcelany w rococowej krynolinie w „Fircyku", a wręcz niezrównanym aniołkiem w niebie Rostworowskiego. Ale czyż wiele znajdzie takich ról w grzesznym repertuarze współczesnym? Panie: Kosmowska, Klońska, Roszkiewiczówna dopełniały zespołu. Pan Szymański był zakochanym w sobie Narcyzem; chowam go sobie na koniec, aby temu najrozsądniejszemu z amantów policzyć na dobro, że jest autorem najmądrzejszego aforyzmu w sztuce. Brzmi on: „o teatrze, jak o kobiecie, nie należy myśleć, tylko je brać — kto się im dziwi, ten ich nigdy nie ma". Gdyby o tej prawdzie pamiętały figury tej komedji, nie chodziłyby po świecie, jak somnabulicy i znacznie lepiejby im się powodziło, a ja nie potrzebowałbym — na utrapienie redaktora, a obawiam się, że może i czytelnika — dwu długich feljetonów, aby wreszcie wytłómaczyć, czego się właściwie zachciewa im samym i ich autorowi.

Tad. Św.

ściuszki. Po południu witał gości w auli Uniw. Jagiell. rektor Wszechnicy z gronem profesorów. O godz. 4 po poł. uczestnicy wycieczki udali się samochodami do Wieliczki, skąd, po zwiedzeniu salin, wrócili do Krakowa. O godz. 7 byli podejmowani obiadem w Grand Hotelu. Dzisiaj zwiedzą w dalszym ciągu zabytki miasta i okolicę, a wieczorem odjadą do Zakopanego.

PRZYJAZD MIN. KIERNIKA DO KRAKOWA.

W piątek 21 b. m. w południe przyjeżdża do Krakowa min. spraw wewn. Dr Kiernik. Minister zabawi tu dwa dni i odbędzie szereg konferencji z przedstawicielami miejscowych władz. Również udzieli p. Minister posłuchań w gmachu województwa. Przyjazd min. Kiernika ma charakter oficjalny.

WYJAZD KRAKOWSKIEGO CHÓRU AKADEM. DO JUGOSŁAWJI.

We wtorek dnia 18 b. m. wybiera się krakowski Chór akademicki w podróż artystyczną do Jugosławji. Ekspedycja, złożona z 30 osób, ruszy drogą na Bogumin i Preszburg do Warażdynu. gdzie wystąpi z pierwszym koncertem już w piątek wieczorem. Stamtąd udadzą się akademicy krakowscy do Zagrzebia, następnie zaś do Lublany, Suszaku, Splittu, Kotora, Mostaru, Sarajewa, Belgradu, Nowego Sadu i Subotic. W drodze powrotnej wystąpi chór w Budapeszcie, oraz kilku miastach prowincjonalnych węgierskich. Na program Chóru akademickiego składają się pieśni ludowe polskie, utwory wybitnych naszych kompozytorów, oraz pieśni jugosłowiańskie i węgierskie. Kierownikiem artystycznym wycieczki jest znany dyrygent i kompozytor, p. Świerzyński, kierownikiem zaś organizacyjnym prezes chóru, p. M. Hisztin.

NOWE OPŁATY UNIWERSYTECKIE.

U wejścia do gmachu Uniw. Jagiell. pojawiły się wczoraj obwieszczenia rektoratu w sprawie nowych opłat wpisowych i czesnego. Opłaty opiewają w złotych polskich i wynoszą: tytułem wpisowego 2 zł. p., opłata roczna 10 zł. p., opłata za korzystanie z bibljoteki 2 zł. p., oraz opłaty za ćwiczenia i seminarja 1—2 zł. p. W przeliczeniu na marki polskie wpisowe wraz z czesnem i innemi opłatami wynosi około 1 miljon marek.

USIŁOWANE WYSADZENIE W POWIETRZE PROCHOWNI WE LWOWIE.

W nocy z 15 na 16 b. m. wybuchł we Lwowie za rogatką Janowską w zabudowaniach gospodarza Pawliszkiewicza pożar stodoły, leżącej tuż opodal wielkich magazynów amunicji i prochowni wojskowej. Tylko szczęśliwemu przypadkowi zawdzięczyć należy, że pożar, który wybuchł gwałtownie (o godz. 10 rano) nie przerzucił się natychmiast na prochownię, co byłoby spowodowało, zwłaszcza wobec zupełnego braku wody, nieobliczalną wprost w skutkach katastrofę.

Jak informują z kół kompetentnych, pożar jest dziełem zbrodniczego zamachu sabotażystów ukraińskich, którzy zamierzali wysadzić w powietrze prochownię. Śledztwo w toku. W pożarze spłonęła stodoła ze zbożem. Sytuację uratował naczelnik stacji kolejowej w Kleparowie, który przysłał dwie lokomotywy z wodą, oraz energiczna akcja ratunkowa straży pożarnej.

JAK BYŁO W PIŃSKU.

Warszawski „Robotnik" zamieścił korespondencję z Pińska, która donosi, że p. Józef Bielecki, inspektor ziemski i prezes „Sokoła" pińskiego, spoliczkował „tow." Żórowskiego za to, iż „ośmielił się mówić przychylnie o pierwszym marszałku Polski". Z powodu tego doniesienia p. Bielecki ogłosił w „Gazecie Por." oświadczenie, w którem stwierdza, że „odruchowe spoliczkowanie tow. Żórowskiego nastąpiło wskutek jawnej agitacji przeciw poborowi do wojska i wskutek bluźnierczych słów, obrażających uczucia katolickie, a o marszałku Piłsudskim nie było zupełnie wzmianki w agitacji". Swe oświadczenie p. Bielecki kończy następującemi słowy:

„Jako Polak i katolik, publikuję, że każdą prowokacyjną agitację przeciw państwu, oraz przeciw Kościołowi (na Kresach szczególnie szkodliwą), będę piętnował doraźnie i radykalnie, bez względu na osobiste ryzyko. Czas bowiem nastał, że trzeba śmiało stawić czoło nieprzebierającej w środkach agitacji; biada bowiem narodowi, który biernością swych obywateli toruje drogę wszystkiej czerezwyczajce".

Kraków, 19 września.

NA WCZORAJSZYM TARGU ceny utrzymywały się na dotychczasowym poziomie. Zwieziono wielką ilość jarzyn i owoców, oraz drobiu. Jedynie masło uległo nieznacznej zwyżce; za 1 kg. żądały wieśniaczki 120—130.000 mk.

OTWARCIE KURSÓW DOKSZTAŁCAJĄCYCH. Wczoraj odbyło się otwarcie wieczornych kursów dokształcających we wszystkich szkołach powszechnych w Krakowie. Otwarto 18 kursów, w najbliższych zaś dniach uruchomione zostaną kursy dla terminatorów rzeźnickich i młodzieży handlowej ze Stowarzyszenia gospodnio - szynkarskiego.

WYPADEK TRAMWAJOWY. Wczoraj po południu zaszedł w ul. Sławkowskiej tragiczny wypadek tramwajowy, który omal nie zakończył się śmiercią. Oto p. Marja Oświęcimska, licząca lat 43, potrącona przez tramwaj, upadła tak nieszczęśliwie, że doznała złamania prawego uda i licznych obrażeń na całem ciele. Po opatrzeniu jej przez lekarza Pogotowia, karetka przewiozła p. Oświęciską w groźnym stanie do szpitala chirurgicznego.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Do p. Sabiny Jasińskiej zgłosił się onegdaj nieznany jej mężczyzna i zaoferował jej dostawę 25 cetn. węgla. Ponieważ osobnik ten powołał się na znajomego p. Jasińskiej, przeto wręczyła mu jako zadatek na węgiel 2 miljony marek. Po kilku dniach p. Jasińska przekonała się, że padła ofiarą sprytnego oszustwa, o czem powiadomiła władze policyjne.

Na podobny kawał naciągnął jakiś opryszek właściciela sklepu przy ul. Szpitalnej. Indywiduum to pobrało od p. Siwka większą kwotę na zakupno pasty, przedstawiając się jako właściciel dużej fabryki pasty. Po czasie p. Siwek dowiedział się, że wymieniona przez nieznajomego fabryka wogóle nie istnieje.

AFERA KOKAINISTYCZNA. Śledztwo policyjne w sprawie afery kokainistycznej, która zakończyła się śmiercią 21-letniej Zofji Burkównej, zatacza coraz szersze kręgi i daje niezwykłe rezultaty, świadczące o ogromnem zdemoralizowaniu wśród pewnych kół młodzieży krakowskiej. Jako współwinnych w śmierci dziewczyny aresztowała policja kilku młodych ludzi, którzy — jak się okazało — należeli do towarzystwa kokainistów, składającego się z młodzieży obojga płci. Całe towarzystwo schodziło się często w mieszkaniach któregoś z członków klubu, gdzie urządzano „seanse" kokainistyczne. Przed kilkoma dniami przybyła Burkówna wraz ze swą koleżanką, 20-letnią S. M., do pokoju jednego z aresztowanych, gdzie po dłuższej libacji, młodzieńcy zastrzyknęli najprzód sobie, a później obu kobietom silne dawki narkotyku. Po chwili M. zemdlała, tak, że musiano ją odwieźć do domu, zaś Burkówna, pozostawiona w pokoju, popadała po kilkakroć w omdlenie i nad ranem drugiego dnia zmarła. Policja aresztowała w tej sprawie szereg osób.

POGOŃ ZA BANDYTAMI NA DACHU PIĘCIOPIĘTROWEJ KAMIENICY. Apasze krakowscy uwzięli się na mienie mieszkańców domu przy Alei Krasińskiego 14. Dotąd dokonali oni tam 34 włamań, a wczoraj przypuścili szturm po raz 35-ty. Za miejsce wypadu bandyckiego wybrali dach, zostali jednak zauważeni przez przechodniów, którzy dali znać policji. Kamienicę otoczyła silna straż policyjna, a kilku posterunkowych dostało się na dach, gdzie rozpoczęła się akrobatyczna pogoń za opryszkami. Nie mogąc dać rady dwunożnym wiewiórkom, policjanci zawezwali pomocy straży pożarnej, która zjechała na miejsce z drabinami, ułatwiając wejście na dach większej liczbie policjantów. Po długich wysiłkach bandyci zostali ujęci.

MORD RABUNKOWY. Jak wczoraj donosiliśmy, policja krakowska aresztowała 21-letniego Władysława Kołodziejczyka, który przyznał się do zamordowania Rattnerówney w Olszy pod Krakowem, podając na swe uniewinnienie, że tylko spełnił jej życzenie. W czasie indagowania Kołodziejczyk, przyciśnięty do muru, oświadczył, że zbrodniczego czynu dopuścił się z własnej woli w chęci zysku, chcąc posiąść jej ogromnie wartościową biżuterję. W krytycznym dniu Kołodziejczyk zabawiał się z Rattnerówną w jednym z szynków krakowskich, poczem późnym wieczorem udał się z nią na pola rakowickie na Olszę, gdzie pozbawił ją życia wystrzałem z rewolweru. Po mordzie, zrabował jej biżuterję, ściągnął z rąk bransoletki i wyrwał z ucha złoty kolczyk, a następnie zabrał 20 miljonów marek. Na drugi dzień Kołodziejczyk sprzedał zrabowaną biżuterję za 1.600.000 marek.

Z Polski i ze świata.

NOWY PORTRET PREZYDENTA WOJCIECHOWSKIEGO. Z Warszawy donoszą że malarz Kazimierz Pochwalski powziął zamiar wykonania portretu prezydenta Wojciechowskiego i w tym celu udał się do Spały.

DZIECI POLSKIE ZBIERAJĄ CHLEB DLA DZIECI JAPOŃSKICH. Jak się dowiadujemy, kierownik szkoły ludowej w małej i biednej wioseczynie Brzezowy koło Dobczyc, odczytał dzieciom szkolnym znaną odezwę Grzymały Siedleckiego „do dzieci polskich o chleb dla dzieci japońskich" i zaproponował, by złożyły po kwarcie zboża dla ulżenia głodu dzieciom japońskim. Od paru dni dzieci znoszą żyto i pszenicę.

ARESZTOWANIE DYREKTORA BANKU. W Warszawie aresztowano i osadzono w więzieniu śledczem dyrektora tamtejszego Banku centralnego, Witolda Zawadzkiego, któremu zarzucono poważne nadużycia z akcjami na szkodę osób prywatnych, jak również działanie na szkodę skrbu przy opłatach stemplowych i podatkowych.

FATALNY STRZAŁ. Przy ul. Przędzalnej w Łodzi chciał policjant aresztować jakiegoś awanturnika, ten jednak rzucił się na policjanta i usiłował go rozbroić. W czasie szamotania padł strzał i śmiertelnie ugodził przechodzącego tamtędy piętnastoletniego chłopca, niejakiego Leona Skupina.

PŁACA ROBOTNICZA W GDAŃSKU. Dzienniki niemieckie donoszą pod datą 15 b. m., że dzienny zarobek robotnika portowego w Gdańsku wynosi 100 miljonów marek niemieckich.

REDUKCJA UNIWERSYTETÓW PAŃSTWOWYCH WE WŁOSZECH. Włoska Rada ministrów przyjęła przedłożenie w sprawie reorganizacji uniwersytetów. Wedle tego liczba państwowych uniwersytetów będzie zredukowana do dziesięciu, a reszta uniwersytetów otrzyma subwencje państwowe.

Ze spraw wojskowych.

PRZEBIEG MANEWRÓW WOJSKOWYCH. Z Warszawy donoszą: Dnia 17 b. m. w rejonie Zegrze-Serock-Nakielsk odbyły się dwustronne manewry, na których strona czerwona osłaniała lewe skrzydło własnego korpusu, nacierającego z północy na Modlin. Strona zaś błękitna wypadem jazdy ze wschodu z okolicy Narwi starała się udaremnić natarcie strony czerwonej. Manewry uświetnił swoją obecnością Prezydent Rzeczypospolitej, któremu towarzyszyła generalicja, oraz wszyscy attaches wojskowi zagraniczni. Manewrami kierował gen. Żeligowski. Manewry były bardzo udatne. Wszystkie rodzaje broni wykazały zupełną sprawność i opanowanie. Nacierająca na przeciwnika jazda, mimo trudności, jakie napotykała ze względu na zasiewy, oraz ogrodzenia wiejskie z drutu kolczastego, wywiązała się doskonale ze swego zadania. Piechota miała możność wykazania swojej prawie niezwyciężonej siły. niemniejszy sukces odniosła artylerja, nie przepuszczając ani jednego dogodnego momentu do ostrzeliwania nieprzyjaciela. Wielką brawurę i świetną sprawność bojową wykazali lotnicy dostarczając zawsze całkiem wyczerpujących i dokładnych meldunków o sytuacji. Saperzy przeprowadzili oddziały wojskowe przez szybko i sprawnie na poczekaniu wybudowany most pontonowy przez który przejechał również Prezydent Rzeczypospolitej wraz z otoczeniem.

Zawiadomienia i komunikaty.

EMANUEL FEUERMAN I IGNACY FRIEDMAN W KRAKOWIE. „Krak. Biuro koncertowe E. Bujański" urządza w sobotę 22 b. m. jedyny koncert sławnego czelisty, Emanuela Feuermana, we czwartek zaś 27 b. m. koncert najznakomitszego pianisty, Ignacego Friedmana.

HOJNY DAR. Na książki dla niezamożnych dzieci złożyli w Administracji naszego dziennika: Adam Piasecki Spółka akc. 2.000 000 mk., Michalina Konińska 20.000 mk., w czwartą rocznicę śmierci na polu walki ś. p. ppor. K. Konińskiego.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 5582 Józef i Marja Twarowscy z Bolimowa; 5583 pamięci Henryka i Anieli z Bagińskich Kucharzewskich — syn Dr H. Kucharzewski; 5584 pamięci Emmy z Bohtów Bełczykiewiczowej i Anny Bohte — H. K.; 5585 pamięci Wandy z Suskich Herdliczkowej w rocznicę śmierci — braterstwo:

5586 Zofji z Kramsztyków Wagnerowej — Andrzej i Tadzio; 5587 pamięci mecenasa Stefana Posemkiewicza — koledzy; 5588 ku czci brata Witolda Kaczanowskiego — siostry; 5589 pamięci Juljusza Kulczyckiego, poległego nad Rawą Ruską — Janina Strażycowa; 5590 ku czci Konstantego Długoborskiego — Rada gminna Długobórz; 5591 pamięci Marcelego Kramsztyka — żona i dzieci; 5592 Jan Komorowski; 5593 ku czci Witolda Piechowskiego — żona, dzieci i wnuk; 5594 pamięci Dra Leopolda Biszowswerdera — żona; 5595 Jan i Marja małż. Urbańscy w Augustowie; 5596 pamięci inż. Józefa Bichniewicza — córka; 5597 pamięci synów Jana i Ignacego-Tadeusza Dehneli, oficerów wojsk polskich; 5598 pamięci Marji Limkówny, kierow. seminarjum w Warszawie; 5599 pamięci Stanisława Dzierzbickiego — żona i córki; 5600 pamięci matki Weroniki z Borkowskich Rajkowskiej sióstr: Wandy i Zofji i braci Zygmunta i Bogusława — Janina Rajkowska; 5601 pamięci Andrzeja i Joanny z Winnickich Stypułkowskich — syn.

Wiadomości kościelne.

Djecezja przemyska. Rektorem Seminarjum duchownego mianowany ks. Józef Stachyrak, scholastyk Kapituły przem., wicerektorem ks. Stefan Momidłowski. **Prezentę** na probostwo otrzymali księża: Michał Wojtaś na prob. w Dębowcu, Wł. Wójcik na prob. w Zagórzu, Paweł Szarek na prob. w Rakszawie, Wł. Jórasz na prob. w Jaśliskach. **Instytuowani księża:** Józef Heynar na prob. w Mrowli, Jan Warzecha na prob. w Tarnowcu, Michał Ziajka na prob. w Rumnie, Ludwik Paluch na prob. w Rychcicach, Józef Pączka na prob. w Świlczy. **Odznaczeni rok. i mant. księża:** Szymon Dziedzic, prob. w Husakowie; Jan Szczepek, prob. w Krakowcu; Leopold Mazurek, prob. w Sieteszy; Andrzej Jarosz, prob. w Siennowic; Michał Gardziel, prob. w Sieklówce.

4 kl. koedukacyjna szkoła powszechna

z prawem publiczności

przy Seminarjum im. S. Münnichowej, ul. Karmelicka 36, rozporządza wolnemi miejscami z 50% opustem dla dzieci P. T. Rodzin urzędniczych. Ilość dzieci w klasie ograniczona do 20-stu.
(1064) **Zarząd.**

Z teatrów krakowskich.

„OKNA" J. GALSWORTHY'EGO W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO. Repertuar najbliższy zapozna nas z nowościami zagranicznemi, których cykl rozpocznie sztuka J. Galsworthy'ego, znakomitego powieściopisarza i dramaturga, znanego u nas z przekładów i wystawionej przed laty „Walki". W „Oknach" spotykają się dwa typy ludzi, którzy zabijali: dziewczyna, która uczyniła to z rozpaczy i młodzieniec, mający za sobą czynny udział w wojnie; to ich do siebie zbliża, mimo różnic społecznych, moralnych i umysłowych. Pojawienie się dziewczyny z „przeszłością" w solidnej rodzinie angielskiej wywołuje komplikacje i zamęt, kończący się nieszkodliwem ustąpieniem intruza, niedostępnego wpływom konwencjonalnej moralności.

Z TEATRU OPERA I OPERETKA komunikują: Tadeusz Łowczyński i Adam Okoński, którzy odnieśli tak nadzwyczajny sukces w wczorajszem przedstawieniu, wystąpią gościnnie dziś (we środę) w fantastycznej operze Offenbacha „Opowieści Hoffmanna" i jutro w „Balu maskowym"; ponadto w obu operach biorą udział najlepsze siły naszego zespołu.

Repertuar teatru im. J. Słowackiego.

Środa: „Człowiek z budki suflera".
Czwartek: „Człowiek z budki suflera".
Piątek: „Człowiek z budki suflera".

Repertuar Opery i Operetki.

Środa: „Opowieści Hoffmanna" (występ Tad. Łowczyńskiego i A. Okońskiego).
Czwartek: (Po cenach zniżonych) „Bal maskowy" (występ T. Łowczyńskiego i A. Okońskiego).

Z Opery miejskiej.

Występ Hanny Skwareckiej w Tosce.

Atrakcją opery przy ul. Rajskiej był występ znanej śpiewaczki warszawskiej Hanny Skwareckiej. Posiadając głos w rozmiarach i dynamice olbrzymi, porywający siłą i opanowaniem techniki oddechowej, popełniła jednakowoż grzechy w czystości intonacji i zbyt jednostronnej interpretacji frazowania. Pozostaje to w związku z wybitnie dramatycznym rodzajem głosu i gry scenicznej, który łącznie z apparycją idealne posiada warunki do heroicznych kreacji wagnerowskich, lecz w rolach liryczno-dramatycznych brak mu miękkości i srebra w barwie głosowej, subtelności w ujęciu i prawdzie psychologicznej. Przy dużej bardzo orkiestrze, w teatrze wielkich rozmiarów, czynniki te schodzą na plan drugi, u nas do podziwu nad potęgą głosu dołączały niesmak estetyczny. Cavarallossiego odtwarzał p. Pietroń, który zdaje się wracać zwolna do sceny. Jednak długoletnia przerwa pozostawiła luki w pewności głosu, które zapewne znikną w krótkim czasie przy miłej włoskiej metodzie tego muzykalnego śpiewaka. Scarpio-Krugłowski daje świadectwo ciągłych postępów w opanowaniu rutyny scenicznej i wokalnej w rolach dramatycznych. Dyrygował, jak zawsze, z werwą dyr. Walewski.

Dr. Melania Grafczyńska.

Listy do Redakcyi.

Bezprawie właściciela domu.

W ubiegły czwartek p. inż. radca Zapałowicz, właściciel domu w Dębnikach przy ul. Barskiej, wyrzucił na bruk swego stróża Franciszka Michalika z żoną, dziećmi i ruchomościami. Powodem wyrzucenia mają być popełniane przez Michalika kradzieże węgla u Zapałowicza. Eksmisja atoli nastąpiła samowolnie, bez wyroku sądowego, przy pomocy policjantów i najętych ludzi. Michalik do tej chwili (wtorek wieczór) obozuje na ulicy, strzeżony przez policjanta. Ludność robotnicza dzielnicy ogromnie jest tym faktem wzburzona.

Fakt napiętnowałem w kazaniu niedzielnem, rzecz prosta bezimiennie. To tak oburzyło p. Zapałowicza, że żąda odwołania moich słów z ambony, w przeciwnym razie ma zanieść na mnie skargę do Księcia-Biskupa. Dziś listownie zażądałem natychmiastowego udzielenia przytułku wyrzuconej na bruk rodzinie. Żądanie pozostało bez skutku i tylko mnie obiecał p. Zapałowicz coś odpisać. Nie czekając bezprzedmiotowego listu, podaję niniejszem wiadomość o nieludzkim czynie do publicznego napiętnowania i apeluję do władz o spieszne wkroczenie w tę smutną sprawę.

Kraków-Dębniki, 18 września 1923.

Ks. Ogórkiewicz, proboszcz.

Wiadomości gospodarcze.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE.

z dnia 18 września 1923 r. L. 19₄

Waluty i dewizy:	w tysiącach marek polskich		
Gotówka (banknoty)	ofiarow.	żądano	transakc
Dolary St. Zj.	—	—	—
Czeki, przekazy i wpłaty.			
Funty szterlingi	.—	.—	.—
Franki francuskie	—,	—,	—,
„ szwajcarskie	—,	—,	—,
Marki niemieckie	.	.	.
Akcje bankowe:			
Polsk. Bank Przemysł. I-VIII.	75	85	78—79
Bank Hipoteczny I—VIII.	160	190	
„ Małopolski	130	140	135
Ziemski Bank Kredyt. I—IX.	35	45	—
Powszech. Bank Kredyt. I—V.	18	23	—22
Akc. Bank Związkowy I—IX.			
Bank Komercjalny I—IV.	—	—	—
„ Handl. w Warsz. I—X.			
„ Związku Sp. Zarob. I-X.	—	—	—
„ Ziem. dla Kres. Łańcut.			
Akcje Tow handlowych			
Pols. Tow. handl. „PTH." I—V.	70	80	77—74
Handlowa S-ka akc „Impex"	1,0	1,5	1,25
„Pharma" (Mag. B Jawornicki)	110	145	115
„Polski Glob" Tow. trans. handl.	7,	8,	7,5
C. Hartwig. Dom. eks.-hndl. Poz.	—		
Żegluga Polska I—III.	20	30	25--26
Akcje Tow. przemysł.			
Zieleniewski I—IV.	1800	2000	1850
H. Cegielski, fabr. masz. Poznań	130	140	133
Warsz. Ska Bud. Parowozów	90	110	105
„Automotor" fabr. samochodów	50	70	65—55
Zakł. mech. „Ursus" Warsz. I.			
„Potęga" Tow. p. fabr. huty żel.	—	—	
„Trzebinia" fabr. masz. roln.	130	160	140
Zakłady amunicyjne „Pocisk"	150	180	
Huta żelazna, Kraków.			
„Górka" fabryka cementu I-III.	2400	2600	2500
Sierszańskie Zakł. Górn. I-IV.	1100	1300	1200
„Tepege" Tow. dla przedś. gór.	675	750	700
Polska Nafta I—III	90	110	100
„Pokucie" Naftowa Spółka I.	130	150	145
„Oikos" I—IV.	—	—	—
„Strug" Przemysł Drzewny	200	230	225
Syndykat Koszyk. Kraków I-II.	220	240	220
Fabr. przetw. tłuszcz. Trzebini	700	750	750
„Krakus" Zjedn. fabr. wysk.	150	180	165
Fabr. i Rafin. cukr. w Chodor.	920	985	930
Fabr. porcelany w Cmielowie	220	250	235
Ska Akc. Elektr. Okr. Siersza	65	75	73—69
Fabr. papieru W. Niemojowski	150	180	165

Warszawa. (PAT).

Waluty. Dolary Stanów Zjednoczonych 290.000—280.000, sprzedaż 282.500 kupno 277.500.

Zurych. (PAT).

Zamknięcie giełdy. Berlin 0.000002; Holandja 223; Nowy Jork 567; Londyn 25.75; Paryż 32.65; Medjolan 24.85; Praga 17.00; Budapeszt 0.03 1/8; Bukareszt 2.52; Belgrad 6.10; Sofja 5.45; Warszawa 0.0020; Wiedeń 0.0080; austr. korona stempl. 0.0080.

OBROTY W BRANŻY METALURGICZNEJ NA TARGACH WSCHODNICH. Tranzakcje w znakomicie tego roku zastąpionej na T. W. branży metalurgicznej są w pełnym toku i trudno dziś już dać pełny obraz dokonanych obrotów. Z fragmentarycznie zebranych wiadomości okazuje się, że dokonano wielkich obrotów w walutach obcych, które sięgają w dziesiątki tysięcy funtów szterlingów, dolarów i franków szwajcarskich. Między innemi sprzedano do dnia 14 b. m. do Rosji maszyny na łączną sumę kilkunastu tysięcy funtów, do Anglji na równie wysoką kwotę, do Rumunji za kilkanaście tysięcy dolarów. Obroty w kraju przekroczyły w tej branży jeszcze przed kilku dniami sumę 30 miljardów marek polskich.

ZARZĄDZENIE W SPRAWIE GORZELNI. Ministerstwo skarbu zarządziło, aby Izby skarbowe w żadnym wypadku nie zezwalały w kampanji bieżącej na uruchamianie gorzelni bez ustawienia przyrządów kontrolnych (zegarów).

FABRYKA FORDA W POLSCE. P. A. T. donosi z Pragi: W prasie czechosłowackiej ukazała się w swoim czasie wiadomość o zamierzonym jakoby projekcie Forda założenia w republice czechosłowackiej fabryki samochodów. Pogłoski te zaniepokoiły czeski przemysł automobilowy, który wypowiedział się bardzo ostro przeciwko zamierzonemu wtargnięciu Forda do R. C. S. Wobec tego Ford zmienił podobno swój zamiar i zajął się planem założenia swego oddziału i **wybudowania fabryki automobilowej w Polsce, jako najbardziej nadającym się do tego celu kraju,** posiadającym wytrawnego robotnika i tanią robociznę, jak również najlepiej położonym dla eksportu automobilów na bliski Wschód i do Rosji.

ADAM GRZYMAŁA-SIEDLECKI.

Samosęki.

85 POWIEŚĆ.

— Dobrze, dobrze — odpowiedziała matka i wyszła.

Za progiem, natychmiast, gdy straciła córkę z oczu, napłynęła na nią nowa a dziwna fala uczuć. Doświadczona w latach jej własnego pożycia małżeńskiego wyobraźnia nasunęła jej szereg obrazów, łączących Wiktę z Obierzyńskim. Drgnęła. Coś jakby ukłóło ją w mózg. Miała przez jedno pół sekundy takie dzikie złudzenie, jakby nienawidziła Wikty. Opanowała się jednak i aż wzruszyła ramionami.

Lokaj Antoni powiadomił ją, że dziedzic jest w starych stodołach przy zwózce jęczmienia. Wyszła więc z domu.

Na dziedzińcu stała gromada chłopów samosęckich. Oparli się o widły, o cepy, jakby odpoczywali po robocie. Z cicha przegwarzali się między sobą — i natychmiast urywali. Panowało niemal milczenie. Czekali na Obierzyńskiego.

Nie wiele ich zauważywszy, poszła w kierunku starych stodół.

Wchodziła w bramę, gdy właśnie na dziedziniec wjeżdżała bryczuszka z Podmokrego z panią Bitkowską. Starsza dama przyjeżdżała na kawusię do pani Katarzyny.

— Jej jednej tylko powiem i nikomu więcej! — podszepnęła pani Katarzynie duma macierzyńska.

I wyznała pani Bitkowskiej o przyszłem zwycięstwie życiowem swej córki.

Znawczyni serc i życia aż klasnęła w dłonie:

— No to teraz napewno już uzna zapisy nieboszczyka! Niechże ja ucałuję panią, pani Kasiu kochana!

— Ale moja pani Bitkowska nikomu o tem ani słowa!

— Przecież mię pani znasz, pani Kasiu.

Przyszła teściowa pobiegła dalej w stronę starych stodół, a pani Bitkowska ruszyła przed ganek. Gromada czekających chłopów rozstąpiła się koniom. Pani Bitkowska zesiadła z bryczki i roztasowała się na ganku, pełna hyżych myśli na temat, coby się dało pożytecznego dla siebie wysnuć z niespodziewanego marjażu właściciela Samosęków z córką gospodyni dworskiej.

A bohaterka zajścia, zostawiona tymczasem w pokoju, zaczęła rozmyślać o swym losie.

Gdy przed chwilą rozmawiała z matką o swem przyszłem małżeństwie, osoba Obierzyńskiego pozostawała niejako poza obszarem jej świadomości. Chciała się poświęcić; radowało ją to, że może się poświęcić i myślała tylko o mamusi. Teraz, ochłonąwszy, przyszła do smutnego przekonania, że niezbędną składową częścią jej małżeństwa musi niestety być ten siwiejący pan. Strach ją przestrzelił. Taki wysoki pan, z obwisłemi wąsiskami ma być jej mężem! Kątami odczuwania zaczyna przypuszczać, a właściwie nie jest pewna, czy taki stary mąż nie zechce ją czasem ukarać za jaki „psi figiel". „W skórę oczywiście nie da, ale może skrzyczeć".

— Czy ja mu co zawiniłam, że właśnie ze mną chce się żenić?

Siadła cichutko w kącie i wiedziała jedno tylko: że jej jest bardzo smutno.

Ze sądu powolnym ruchem, doskonale zgrzany pan Siekierka-senjor, lądował w kierunku ganku, gdzie siedziała pani Bitkowska.

Nawiązała się zwykła towarzyska rozmowa: ile podskoczyła wołowina na funcie, czego już zupełnie nie można dostać, jakie jeszcze mogą być ceny w przyszłości. Pan Siekierka, jako ekonomista, jął wykładać cyfrowo, że wszystko jest właściwie dziś tańsze, w stosunku do parytetu złota.

— Pani wiesz, pani Bitkowska, co to jest parytet złota?

— Nie wiem.

— To pani wyłożę.

— Daj pan pokój panie Józefie. Jabym panu coś wyłożyła znacznie ciekawszego.

— O parytecie?

— Nie, o czemś innem, ale musi mi pan dać słowo, że pan nikomu nie powtórzy.

— Zna mię pani przecie.

— Znam i właśnie dla tego, chcę żeby pan dał słowo.

— No więc słowo.

I pani Bitkowska wyszeptała sekret o Wikcie i Obierzyńskim:

— Wikta i pani Kasia te robią partję prawdziwe złotą... nie tam to jakieś coś, co pan chciał wykładać.

Ekonomista na tę wieść zdębiał. Usiadł, ale po chwili naraz poderwało go jakieś olśnienie. Nie zważając na obecność pani Bitkowskiej zaczął falować po ganku, płynąc obiema rozchuśtanemi rękoma.

Pani Bitkowska przeraziła się, że Siekierka nie dotrzyma słowa:

— Panie Józefie! na miłość Boską nie wypuśćże pan tylko tego z siebie. Jabym się nawet nie mogła wydać, żem to panu powiedziała.

Ekonomista na te słowa podrzucił głowę w górę, jak nurek w sitowiu, zaskoczony podejrzanym szmerem:

— Więc pani za nic nie powiedziałabyś, żeś mi to pani wyjawiła o Wikcie?

— Powiedziałabym: „jak Stwórcę cenię, nie mówiłam!! Choć się brzydzę krzywoprzysięstwem. Ale spokój pani Kasi mi milszy.

— To cudownie — streścił rzecz wynalazca, wywinął rękoma gawotowe pas, poczem zapytał: — gdzie pani Katarzyna?

Dowiedział się, zagarnął pod śmigi swych rąk odpowiednią ilość atmosfery i ruszył w tamtą stronę, wzrokiem jeno uspakajając Bitkowską, by się nic nie bała. Teraz dopiero spostrzegł gromadę włościańską. Oczyma zapytał ich, co tu robią?

— Na dziedzica czekomy, — odpowiedział mu stary Ćwierciak, stojący w pozycji komendanta.

Słońce zapadało już. Ostatnie fury z jęczmieniem zajeżdżały pod stare stodoły. Snopy piętrzyły się na wysokość dwóch chłopa, ułożone w misterny bezwywrót, architekturą fornalską od prawieków znaną. Woźnica, jak z dachu, z wysoka prawił końmi. W powietrzu, nasyconem skrzypieniem kół i pogłosami pracy w stodołach, unosiła się mgła łusek plewnych z sypkiego kłosa jęczmiennego.

— Siedem półkopy, osiem półkopy, dziewięć półkopy — rozbrzmiewał rachunek podawanych na boisku snopów.

Antyczne, może jeszcze z przed Piastów zachowane liczenie...

Karbowy z czworograniastą laską w ręce czeka na pełną kopę, by ją nacięciem na jej lasce zakarbować.

Każda dziesiąta kopa zaznaczona krzyżem, miasto kreski. Rachunek czy obiata? Rachunek, czy pamięć o tych zamglonych czasach, kiedy każdą z ziemi dziesiątą jedność trzeba było od złych „gumnych" znakiem białego bóstwa uchronić?

— Jedenaście półkopy, dwanaście półkopy, trzynaście półkopy — rachują w stodołach dalej czterdziesty trzeci snopek.

Niewzruszony w liczeniu zwyczaj, obrząd, nieodpędzona dawność bytu gospodarskiego, stara jak ziemia, co te snopy na rachunek wydała, jak ziemi w ludziach poczucie, ziemi pożądanie.

Na dziedzińcu chłopi czekają spokojni, zimni, żelaźnie wytrwali. Widły w mocnych garściach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Lecznica Dra Tarnawskiego

w Kossowie za Kołomyją

otwarta do zimy. Kuracja owocowa i następcza po zdrojowiskach. 1044

Ważne dla PP. Instalatorów!

Wanny żelazne emaliowane; klosety, umywalnie, przybory toaletowe, piece kąpielowe oraz wszelki materjał do wodociągów i ogrzewań po stałych cenach dostarcza szybko firma:

Inż. Władysław BIENIARZ

Kraków, ul. Szpitalna 18. 787

Dom tekstylno-sportowy „SZATNIA" Spółka z ograniczoną odpow. Kraków, Sławkowska 14.

poleca na sezon jesienny okazyjną sprzedaż

TOWARÓW BŁAWATNYCH

jakoto: wełny, półwełny, płótna, kretony, barchany i t. d.

Z działu sportowego wielki wybór

Butów footbalowych i piłek nożnych

znanej i najlepszej marki „Sporting" oraz

Przyborów harcerskich i turystycznych.

Ceny fabryczne. Usługa rzetelna.

Już nadeszły do Związku katol. Krawców w Krakowie, Florjańska 7 976

Materjały czarne

na palta zimowe, na sutanny, zarzutki, czamarki, wierzchy, kurtki, spodnie w gatunkach najprzedniejszych a także w tańszych.

Świeże materjały modne

kamgarny etc. na ubrania i na kostjumy dla Pań w wielkim wyborze.

Korzystajcie z rzadkiej okazji!

Wysyłamy pocztą, jak przed wojną za zaliczką:

Pomimo okropnej zwyżki obcej waluty, pomimo prawie ciągłych strejków, a przez to samo okropnego wzrostu cen na wszelkiego rodzaju manufaktury, my jednakże wysyłamy po starych, tanich, bardzo dostępnych [z bardzo niewielką zwyżką] cenach. I radzimy nie czekać póki zapasy się nie wyczerpały.

1. **Melanż „Prima".** Towar ten jest nie do rozdarcia, bardzo ładny i trwały w noszeniu, tak że jest niezbędny dla każdego na codzienne ubranie. Cena za 3 metry na całe ubranie męskie lub damskie gat. A. 500.000 Mk., gat. B. 650.000 Mk.
2. **Kort „Angle".** Ostatnia nowość sezonu. Wyrób czystej wełny w najmodniejsze kolory i desenie, bardzo praktyczny i modny materjał na eleganckie męskie ubranie lub damskie kostjumy i płaszcze. Cena za 3 metry gat. A. 900.000 Mk., gat. B. 1,200.000 Mk., gat. C. 1,500.000 Mk.
3. **Płótna białe** lub kolorowe na bieliznę, pościel, wsypy i poszwy. Cena za metr 75.000 85.000, 100.000 Mk.
4. **Flanela na zimę** piękna, miękka, puszysta, ciepła tkanina we wszystkich kolorach, zdatna na elegancki wszelkiego rodzaju damską garderobę szer. 65 cm. Cena metra 75.000 Mk. Podwójnej szerokości 150.000 Mk.
5. **Chustki** duże, zimowe, puszyste, ciepłe, ładne desenie w ciemnych kolorach. Za sztukę tylko 600.000 Mk.
6. **Firanki na metry,** piękna kanwa przetkana paseczkami koloru białego lub kremowego, szerokości 90 cm. Cena metra 90.000 Mk.

Towar wysyłamy natychmiast po otrzymaniu obstalunku za zaliczką pocztową nawet bez zadatku. Za przesyłkę, opak. [w płótnie] asekuracja i inne wydatki dolicza się 5%.

Bez wszelkiego ryzyka. Kupujący absolutnie nic nie ryzykuje, gdyż jeśli towar się nie podoba, przyjmujemy takowy z powrotem i zwracamy pieniądze. Zamówienia prosimy adresować:

Ekspedycja przesyłek pocztowych „NADZIEJA" ŁÓDŹ, KILIŃSKIEGO 40.

P. P. przyjeżdżających do Łodzi uprzejmie prosimy o odwiedzenie naszego składu. 1047

Wanny cynkowe

wszelkiego rodzaju,

piece kąpielowe, klozety pokojowe i bidety własnego wyrobu poleca firma

Inż. WŁADYSŁAW BIENIARZ

w Krakowie, ul. Szpitalna 18. Tel. nr. 138. 777

Poszukuję mieszkania

dwa do trzech pokoji z kuchnią.

Wysoki czynsz w złotych polskich, w razie potrzeby odstępne. 486

Małżeństwo bezdzietne.

Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu".

Kupuję każdą ilość SPORYSZU

(mącznica)

płacę za kilogram

marek 70.000 marek

Apteka pod Gwiazdą K. WISZNIEWSKI

Kraków, ul. Florjańska 15. 998

! ROLNICY !

Siarczan amonowy o zawartości 20% azotu, wolny od domieszki rodanu i cjanu

Sól potasowa 20—35% poleca w ładunkach wagonowych oraz w mniejszych partjach

Polskie Towarzystwo Handlowe S. A.

Kraków, ul. Sławkowska L. 1. 979

POMOCNIK gospodarczy z ukończoną szkołą rolnicza, praktyką oraz bardzo dobremi świadectwami obejmie posadę pom. gosp. względnie pisarza ekonomicznego od 1 stycznia 1924 r. Łaskawe zgłoszenia do Admin. „Głosu Narodu" pod Pomocnik gospodarczy 25. 1062

Superfosfaty i Tomasynę z natychmiastową dostawą sprzedaje Dom handlowo-rolniczy „Gleba" Kraków, Długa 3, Tel. 1323 Generalna reprezentacja fabr. maszyn rolniczych „TRZEBINIA" T. A. 978

Dyrekcja Towarzystwa oszczędności i pożyczek w Kalwarji Zebrz.

zarejestr. z ogr. poręką

zawiadamia P. T. Członków, że odbędzie się

Zwyczajne Walne Zgromadzenie

w dniu 8 października b. r. o godz. 2 po południu

z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności rachunków za rok 1922.
3. Sprawozdanie Rady Nadzorczej, Komisji kontrolującej i rewizyjnej z wnioskiem o udzielenie absolutorjum.
4. Zatwierdzenie rozdziału zysków za rok 1922.
5. Uzupełnienie Rady Nadzorczej.
6. Wybór Komisji rewizyjnej.
7. Wnioski członków.

Bilans i odnośne inwentarze są wyłożone w biurze dla przeglądnięcia członkom.

W razie braku kompletu odbędzie się drugie Walne Zgromadzenie z tym samym porządkiem dziennym o godzinie 3-ciej bez względu na ilość obecnych członków. 1068

W. KŁOSINSKIEGO

PRZEWODNIK METODYCZNY

I. Rok nauki szkolnej.

II. wydanie, zmienione i uzupełnione, dostosowane do Programów M. W. R. i O. P.

oraz

Elementarz i Rachunki

barwnie ilustrowane.

Główny skład w księgarni Gebethnera i Wolffa w Krakowie.

Popierajmy przemysł ojczysty!

KAPELUSZE DAMSKIE

ze skóry, aksamitu, ceraty, z borty i filcu poleca

„ANTONINA" Pracownia kapeluszy

Kraków, ul. Florjańska 13, I. piętro schody w podwórcu na lewo 1050

oraz przyjmuje wszelkie roboty modniarskie po przystępnych cenach.

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.